

Elżbieta Aleksandrowska

Na tropie autorstwa króla w "Monitorze" : z warsztatu bibliografa "Monitora" (8)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 82/2, 184-196

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ELZBIETA ALEKSANDROWSKA

NA TROPIE AUTORSTWA KRÓLA W „MONITORZE”
Z WARSZTATU BIBLIOGRAFA „MONITORA” (8)

Jest rzeczą wśród historyków literatury XVIII w. powszechnie znaną, że startujący w początkach r. 1765 „Monitor” powstał z inspiracji obejmującego właśnie panowanie Stanisława Augusta, a o jego programowym i artystycznym profilu decydowały osoby z bliskiego kręgu króla — Ignacy Krasicki i Adam Kazimierz Czartoryski — którym pod koniec r. 1764 zlecił on szczegółowe opracowanie *Materii do traktowania* w pierwszym roczniku pisma, pomyślanego zrazu jako tygodnik¹. Mimo założonej programowo anonimowości „Monitora” wiedziała o jego królewskim rodowodzie i programie szersza opinia publiczna, a szczególnie warszawscy korespondenci dworu saskiego zainteresowanego rozwojem wypadków w Polsce. Korzystali oni z poufnej informacji korektora pisma z Mitzlerowskiej Drukarni — połączonego więzami pokrewieństwa z urzędnikami tegoż dworu — Józefa Epifaniego Minasowicza. Już po ukazaniu się pierwszych numerów donosili swym mocodawcom w Dreźnie, „że autorem pisma jest JMć były Stolnik”, który chce „w ten sposób naśladować Anglików i całemu światu ukazać swój dowcip oraz przejęcie gorliwością o świetność państwa, a tym samym pragnie sobie na nieśmiertelną sławę zarobić”². Również w okresie późniejszym, po ukazaniu się w r. 1767 tzw. supliki torczyńskiej i po wybuchu rozruchów chłopskich na Ukrainie, pisał do Dreznia 26 września minister saski w Warszawie, August Fryderyk Essen:

Ten sznurek był poruszany w licznych pismach ulotnych, które pod tytułem „Monitora” obiegły kraj i z których wiele było napisanych przez króla³.

Szczególnie wszakże ważne wydaje się świadectwo, które złożył w tej sprawie w r. 1801 Kajetan Hebdowski, osoba ciesząca się wielkim za-

¹ Zob. E. Aleksandrowska, „Monitor” 1765—1785. *Rekonesans dziejów redakcji i ideologii*. Wstęp w: „Monitor” 1765—1785. *Wybór*. Wrocław 1976, s. IV—V, VIII—X. BN I 226. — T. Frączyk, *Wśród redaktorów i autorów „Monitora” (1765—1778)*. „Archiwum Literackie” t. 22 (1978), s. 5—14.

² *Relacje Jana Heynego, agenta księcia Ksawerego saskiego o „Monitorze” (1765—1770)*. Opracowała E. Aleksandrowska. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 176 (fragment listu z 13 IV 1765).

³ List ten cytowałam w pracy „Monitor” 1765—1785 (s. XXVI).

ufaniem Stanisława Augusta w ostatnich latach jego panowania, a następnie związana przyjaźnią z Księciem Józefem, czerpiąca więc niewątpliwie informacje u źródeł, z ust samego króla lub z pozostałych po nim papierów⁴. W polemicznej broszurze *Do Prześwietnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez Przyjaciela Prawdy*, pisząc o działalności kulturalnej Stanisława Augusta i „Monitorze”, zawarł mianowicie Hebdowski następujące stwierdzenie:

Wiadomo jest, że wiele artykułów „Monitora” było przez tegoż króla napisanych. [s. 47]

Mimo obiegowego wiązania pisma z autorstwem króla dokumentacja przedstawia się tu wyjątkowo skromnie. A dobrze poinformowany „uczony kanonik” i korektor drukarni wydającej pismo, informator korespondentów saskich, przywoływany wyżej Minasowicz, w swych notatkach naniesionych na egzemplarze „Monitora” będące jego własnością poinformował tylko o dwóch „Monitorach” „*de la main du Maître S.A.R.*”⁵ Z tych zaś jedynie notatka dotycząca autorstwa numeru 46 rocznika 1769 sformułowana została jednoznacznie. Drugą, wpisaną na egzemplarzu sygnowanego kryptonimem W.S. numeru 97 z r. 1778: „*de la main du Maître, alias ręki królewskiej*”, opatrzył bowiem dopiskiem wyrażającym wątpliwość co do jej wiarygodności:

Nb. są drudzy, co przez W.S. rozumieją być autorem Walentego Sobolewskiego, Chambelana JKMci⁶.

Wątpliwość ta wydała mi się uzasadniona, tak oto bowiem pisałam w tej kwestii:

W świetle treści tego artykułu (dopominania się o względy należne królowi) wydaje się raczej wykluczone, by pisał go Stanisław August i podpisywał kryptonimem Sobolewskiego. Król nie był zresztą wówczas w tak bliskich związkach z redakcją jak w pierwszych latach pisma, by chciał i mógł (ze względów taktycznych) używać jej swego pióra⁷.

⁴ Kajetan Hebdowski (1752—1834), major i podpułkownik 7 regimentu piechoty koronnej; w czasie Sejmu Czteroletniego członek Komisji do Organizacji Wojska; uczestnik kampanii r. 1792; w czasie insurekcji mianowany pułkownikiem gwardii pieszej koronnej, członek Komisji Wojskowej i Rady Wojennej, walczył w korpusie księcia Józefa, był jednym z najbardziej zaufanych ludzi króla i jego bratanka. Po upadku powstania pozostał w kraju przy królu. Później należał do kręgu towarzystwa Pałacu pod Blachą i Jabłonnej. W czasach Księstwa Warszawskiego wiceminister wojny. Zob. A. Zahorski, *Kajetan Hebdowski*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 9 (1960—1961), s. 325—326. — Nowy Korbut, t. 4 (1966), s. 496—498.

⁵ Zob. W. Smoleński, *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII*. Warszawa 1887, s. 43 (odbitka: z „Ateneum”).

⁶ Zob. Frączyk, *op. cit.*, s. 18.

⁷ E. Aleksandrowska, *Jeszcze „wśród redaktorów i autorów »Monitora«*. Głosa do publikacji T. Frączyka. Z warsztatu bibliografa „Monitora” (6). „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 217.

W literaturze poświęconej „Monitorowi” znalazła się nadto hipoteza, która przypisywała Stanisławowi Augustowi głośny list Teatralskiego z r. 1766 (nr 65), zamykający diametralnie różne w poglądach na sztukę dramatyczną artykuły wiązane z nazwiskiem Krasickiego (nry 63 i 64) z odnotowanego w notatniku monitorowym XBW cyklu *Apologie du Théâtre*. Wysunął ją już w r. 1957 Stanisław Ozimek⁸. Ponieważ wszakże koronnym argumentem w jego dowodzeniu wydawało się, wybitnie zacieśniające krąg podejrzanych o autorstwo, angielskojęzyczne źródło artykułu — przedmowa Samuela Johnsona do londyńskiej edycji dzieł Szekspira — a wkrótce potem odnalezione zostało pośrednie źródło francuskie⁹, przypisanie artykułu królowi okazało się mniej zasadne, a podważały je niektóre „naiwności” procesu dowodowego Ozimka, np. posłużenie się argumentem takim jak podpis pod listem Teatralskiego: „jestem z uszanowaniem”, zamiast występującego częściej: „najniższy sługa”. W rezultacie hipotezę zlekceważono jako opartą „na naiwnej i nieprecyzyjnej argumentacji” i „naciągniętym wywodzie”¹⁰, a podtrzymana została atrybucja autorstwa Krasickiego, oparta na zachowanym w tece redakcyjnej jego własnoręcznym brulionie początku artykułu¹¹.

Zaważył tu niewątpliwie autorytet autora tego przypisania — Ludwika Bernackiego, którego osady w tej mierze uznawane były do niedawna za prawie bezdyskusyjne, zarówno ze względu na nie istniejące dziś materiały źródłowe, do których miał dostęp, jak też na jego wielką skrupulatność badawczą. Tymczasem wypłynięcie innych źródeł pozwoliło na pewną korekturę procesu dowodowego tego badacza, ukazując niedostateczne udokumentowanie niektórych jego przypisań (np. oparcie ich tylko — przy nieznaomości notatnika Czartoryskiego¹² — na zapisie tematu w notatniku Krasickiego) a nawet błędność, gdy zachowany w autografie utwór okazywał się dziełem innego — niż autograf — autora¹³. W rezultacie, odrzuciwszy słabe strony dowodzeń Ozimka,

⁸ S. Ozimek, *Udział „Monitora” w kształtowaniu Teatru Narodowego*. Wrocław 1957, rozdz. II: *Na tropach Teatralskiego*.

⁹ Zob. J. Pawłowiczowa, *Jeszcze o Teatralskim*. „Pamiętnik Teatralny” 1966, z. 1/4, s. 167—171.

¹⁰ J. Jacki, rec.: Ozimek, *op. cit.* „Pamiętnik Teatralny” 1960, z. 1, s. 205. — J. W. Gomulicki, rec. jw. „Rocznik Literacki” 1957 (wyd.: 1962), s. 196.

¹¹ Zob. L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*. Część 2. „Pamiętnik Literacki” 1933, s. 404.

¹² Tekst ów odnalazł i opublikował Frączyk, (*op. cit.*, s. 5—14).

¹³ Np. *Wiersz o nocie* z „Monitora” 1766, nr 97, zachowany w tece redakcyjnej we fragmencie (w. 1—52) brulionu ręki Krasickiego (zob. Bernacki, *op. cit.*, s. 291, 406, 428), okazał się wierszem J. Koblańskiego — zob. E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim, poecie zapomnianym* (wstęp w edycji: *Wiersze Józefa Koblańskiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego, zapomnianych poetów Oświecenia*. Wrocław 1980, s. 13).

a przypatrzysz się im *sine ira et studio*, założysz przy tym, że Stanisław August do „Monitora” pisywał i żywo interesował się teatrem — a są to fakty bezsporne — znajdziemy w przewodzie tego badacza dość argumentów za autorstwem króla, przede wszystkim zaś zbieżność poglądów Teatralskiego na sztukę dramatyczną z fragmentem pamiętników Stanisława Augusta, w którym wyznawał: „bez złudzeń nie masz przyjemności w teatrze” i „sztuki Szekspira [...] większe daleko dają mi złudzenia niż zawsze jednostajnie wzniosły, a przez to samo napuszony styl tragedii francuskich”¹⁴.

Nie bez znaczenia wydają się tu też zauważone przez Ozimka fakty. 1° — że w tece redakcyjnej „Monitora” zachował się jedynie autograf Krasickiego z kilkuwersowym wstępem, a zabrakło tekstu przekładu z Johnsona; 2° — że na marginesie brulionu numeru 62, bezpośrednio poprzedzającego w tece brulion numeru 65, dopisał Krasicki słowo „Rex”, obok zagadkowego „Josephus” i paru tematów sąsiednich „Monitorów”, a wśród nich powtórzone trzykrotnie „Theatrum”, temat poruszony w numerach 63, 64 i 65¹⁵. Zapiski te potraktował Bernacki jako „próbę pióra”, a recenzent książki Ozimka, Jerzy Jackl, uznał taką ich interpretację za trafniejszą od „wątpliwej” — jego zdaniem — interpretacji zawartej w recenzowanej książce¹⁶. Mnie zaś wydaje się właśnie odwrotnie. Możliwe jest także, iż poprzedzający „Rexa” zagadkowy „Josephus” jest autorem lub tłumaczem artykułów o teatrze z numerów 63 i 64. Ich teksty nie zachowały się bowiem w tece redakcyjnej, a określenia w notatniku XBW¹⁷ znaczyć mogły jedynie zrealizowanie tematu.

W takim wypadku „Josephus” oznaczałby niewątpliwie Józefa Epifanego Minasowicza, którego dokumentacja autorstwa rocznika 1766 faktycznie nie istnieje¹⁸. Wiadomo jednak, że uczonego kanonik kijowski związany był z piśmem — choć w różnym stopniu — od początków jego istnienia, że jako korektor drukarni był „pod ręką” redaktorów, na których zlecenie mógł tekst napisać lub — raczej — z nie ujawnionego do-
tąd źródła przełożyć¹⁹. Mógł zaś to zrobić tym bardziej, że dobrze tłumaczył bardzo różne teksty, interesował się teatrem i przekładał utwo-
ry dramatyczne, a zapisany w dalszym notatniku Krasickiego cytat z *De*

¹⁴ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*. Przekład polski dokonany [...] pod redakcją W. Konopczyńskiego i S. Ptaszyckiego. T. 1, cz. 1. Warszawa 1915, s. 18. Przytoczony tu fragment cytuje także Ozimek (*op. cit.*, s. 51).

¹⁵ Zob. Ozimek, *op. cit.*, s. 54—55. — Bernacki, *op. cit.*, s. 403—404.

¹⁶ Jackl, *op. cit.*, s. 205.

¹⁷ Zob. Bernacki, *op. cit.*, s. 108, 133, 428.

¹⁸ Dokumentacja odnosi się bowiem tylko do numeru 105 (zob. Frączyk, *op. cit.*, s. 15).

¹⁹ Zob. Aleksandrowska: „Monitor” 1765—1785, s. XXVIII, XLIII, XLVII—LI i in.; Józef Epifani Minasowicz. W: *Polski słownik biograficzny*. t. 21 (1976).

arte poetica Horacjusza²⁰, wykorzystany w jednym wersie w numerze 64, znalazł się później w całości w „Monitorze” Minasowicza (1778, nr 64), co nie ma zresztą dla niniejszych rozważań większego znaczenia.

Dodatkowy argument wskazujący, że autorem listu Teatralskiego mógłby być król, jest francuski oryginał monitorowego źródła. Bo choć wiadomo, że Stanisław August znał nieźle angielski, wiadomo także, iż jego francuszczyzna budziła współcześnie zachwyt (Fontenelle pytał go w Paryżu, czy zna równie dobrze polski jak francuski²¹, a artykuł John-sona z „Gazette Littéraire d'Europe” przetłumaczony został świetnie, podobnie zresztą jak tekst przełożony w innym „Monitorze”, łączonym z imieniem Stanisława Augusta na zasadzie luźnej hipotezy.

Hipotezę tę wysunęłam przed laty w związku z ukazaniem się w numerach 47—48 rocznika 1767 wyjątkowo radykalnego społecznie tekstu, a mianowicie przekładu *Dissertation sur la nature du peuple* l'abbé de Coyera²². *Rozprawa o naturze pospólstwa* uchodziła bowiem ówczesnie „za jedną z najśmielszych i najniebezpieczniejszych społecznie”, a *Wielka encyklopedia francuska* przedrukowała ją z opuszczeniem fragmentów najostrzejszych, w przekładzie polskim zachowanych.

Zdaje się to świadczyć o większej postępowości polskiego tłumacza, który bez wahania uderza ostrzem ironii w klasy uprzywilejowane.

— komentowała Ewa Rządowska²³. Nie znamy jego imienia. W świetle cytowanej wcześniej supozycji Essena, że wśród „Monitorów”, które stały się zarzewiem supliki torczyńskiej, „wiele było napisanych przez króla”, można by się dopatrzeć z jakimś prawdopodobieństwem autorstwa Stanisława Augusta jedynie w przekładach dzieła Coyera. Mogło to też znakomicie ułatwić druk tego pierwszego w naszym piśmiennictwie manifestu ideologii proplebejskiej. Kontrolujący „Monitory” przed drukiem Gabinet JKMcI nie śmiałyby bowiem zakwestionować tekstu monarchy.

Była to wszakże, jak zaznaczyłam, supozycja luźna. Obecnie przedstawić pragnę parę bardziej udokumentowanych, odnoszących się nadto do pierwszego roku istnienia pisma, kiedy związek między „Monitorem” a jego ukoronowanym protektorem i inspiratorem był niewątpliwie najbliższy. Aż do późnej jesieni 1765 był bowiem „Monitor” jedynym zrealizowanym ważnym politycznie i społecznie przedsięwzięciem kulturalnym nowego monarchy, jego „oczkiem w głowie”, interesującym go tym bardziej, że nominowany redaktor przebywał w tym roku przeważnie poza Warszawą, a mający wówczas o pismo „staranie” książę Adam był

²⁰ Zob. Bernacki, *op. cit.*, s. 117 (nr XXXIII).

²¹ Zob. *Pamiętniki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, s. 93.

²² Zob. Aleksandrowska, „Monitor” 1765—1785, s. XXXIX—XL.

²³ E. Rządowska, *Encyklopedia i Diderot w polskim Oświeceniu*. Wrocław 1955, s. 41.

króla stryjecznym bratem i panowały jeszcze między nimi dobre i bliskie stosunki.

Podczas systematycznej i z niejakim sentymentem podjętej — po wieloletniej przerwie w regularnej pracy nad pismem — lektury „Monitora” *anno Domini* 1765, lektury z założoną *a priori* wiedzą, że pisał w nim również król, zatrzymały moją uwagę dwa „Monitory”: numer 7, z 24 kwietnia, i numer 63, z 6 listopada. Oba poruszały problemy wagi państwowej, często wracające na łamy „Monitora” w jego początkach, jako szczególnie istotne u progu nowego panowania, które — według sformułowania samego króla — miało być „nowym [...], albo raczej powtórnym świata polskiego tworzeniem”²⁴.

Pierwszy z artykułów, opatrzony mottem z XVII-wiecznego włoskiego filozofa i „statysty”, Gian Vincenza Graviny: „*Sit sua cuique via merendi* [Oby każdy miał możliwość zasłużenia się we właściwy mu sposób]”, kontynuował tematykę rozważań poprzedzającego go „Monitora” (nr 6), rozpoczętych listem niejakiego Próźniakowskiego. Rzekomy korespondent wyrażał w nim oburzenie z powodu zacieśnienia praw szlachty przez przyjętą na Sejmie Koronacyjnym konstytucję o dopuszczeniu mieszczan do urzędów patronów w asesoriach oraz w Komisji Wojskowej i Skarbowej. Pretensje popierał Próźniakowski celowo absurdalnym argumentem, że „przed tymi ichmościami [tj. mieszczanami] szlachciec tam stawający” ani „do jednej” nie „będzie mógł docisnąć się sprawy”, bo

każdy z pacjentów niezawodnie do nich udawać się będzie, bo im niskie ichże urodzenie i do doskonalszego prawa nauczania się i do punktualniejszego spraw dopilnowania więcej pozwala czasu. [s. 40]

Próźniakowskiemu odpowiadał „Monitor” jeszcze w tymże numerze, pisząc o szkodzących dobru powszechnemu uroszczeniach szlachty, odmawiającej ludziom niższego stanu „ostatniego sposobu wspomżenia” — egzemplifikując swe dowodzenia udziałem mieszczan w jurysdykcjach krajów zachodnich, Anglii i Francji. Rozważania swe kończył konkluzją, że krytykowane przez Próźniakowskiego prawo winno stać się dla polskiego mieszczaństwa sposobem „do dystyngwowania się w Rzeczypospolitej”. „Monitor” nr 7 kontynuował perswazję z numeru poprzedniego, koncentrując się na ukazaniu, jak ważne jest stworzenie polskim mieszczanom perspektywy osiągnięcia urzędów „*in toga*”, wymagających gruntownego i fachowego wykształcenia. Zbywa na nim wprawdzie — pisał — „biednym i niemądrym [...] mieszczanom naszym”, ponieważ „edukacji kosztownej mieszczanin polski nie da synowi wiedząc, że mu prawa kraju wszelkiej bronią ambicji” (s. 46—47). Ale „nadzieja sławy, honoru i nagrody”, otwarcie przed mieszczaństwem urzędów sądowych,

²⁴ Cyt. z: *Mowa JKMcI na Sejmie 1766 dnia 11 Octobris miana*. B.m. [1766].

winna gruntownie — jeśli szlachta nie będzie się temu sprzeciwiać — zmienić sytuację, ponieważ

Odważnie bije się żołnierz prosty, w samym boju hazardzie upatrujący słodką nadzieję, że tym będzie rozkazywał potem, między którymi teraz najochoczej jest posłusznym. Ślepi, duka w zbutwiałych szpargałach młody suscepatant w pieniackiej jaskini [...], słodząc przykrą pracę wyobrażeniem przyszłej powagi, że też jemu za lat kilka będą się orderzy w Lublinie kłaniały, gdy na sędziowskim swego czasu zasiądzie miejscu. [s. 48]

Jako przykład zasadności nadziei pokładanych przez prawodawców w mieszczaństwie polskim przytoczył autor wielki dorobek mieszczaństwa holenderskiego, osiągnięty ambicją i pracą tego stanu, jak też jego patriotyczną ofiarność:

Pamiętam, wojażując w Holandii z pewnym ziomkiem moim, że dziwiącego się przedziwnej strukturze ratusza w Amsterdamie, którą marmur, spiż i pozłota zdobią na przepych, jeszcze ledwie nie bardziej zadziwiłem, gdy mu powiedział, że to jest dzieło samych mieszczan amsterdamskich. Nie chciał mi wierzyć. „Jest to zaś (mówi) szewc, krawiec, ławnik, burmistrz na ostatek, a jeszcze Holender miałby dokazać to, czego by się największy Pan u nas nie ważył?” Ledwom go uspokoił, gdy mu w historii pokazał, że Jeden z tych mieszczan bitwy na morzu wygrywał, Drugi w Radzie Rzpltej przydował, Trzeci roczne dochody wzmagającej się naówczas Rzpltej własnymi kapitałami zastępował *anticipative*, i przez to Ojczyznę równie z tamtymi z mocy potężnych wybił królów. [s. 49—50]

Passus ten wydaje się koronnym argumentem wskazującym, że autorem artykułu jest Stanisław August. Biografia żadnego ze znanych współpracowników pierwszego rocznika „Monitora” nie zawiera bowiem dłuższego pobytu w Holandii przed r. 1765, a tym samym możliwości zwiedzenia tego kraju i poznania jego historii. Z pamiętników króla wiadomo natomiast, że drogi jego zagranicznych wojażów wiodły w latach 1748, 1753 i 1754 przez Holandię, a pobyt w r. 1753 trwał aż dwa miesiące, przy tym koneksje ojca dały mu „przystęp do wybitnych ludzi w Rzeczypospolitej, czym niewielu cudzoziemców mogło się szczycić”. A wśród nich do dwóch burmistrzów Amsterdamu oraz „szczególniejszego człowieka wówczas w Hadze”, barona Cröninga, który uchodził „za żyjący dykcjonarz polityczny” i ludzie „miejscowi i zagraniczni chętniej się go radzili niż swoich ksiązek, skoro tylko raczył ich przyjmować u siebie, co zresztą niełatwo można było otrzymać”²⁵. Z Hagi, która była głównym miejscem pobytu młodego Poniatowskiego, robił on liczne wycieczki „do północnej Holandii i miast znaczniejszych Rzpltej” (więc niewątpliwie również do Amsterdamu), których wszakże nie opisał, bo opisywanie ich „byłoby tylko bezużytecznym powtarzaniem tego, co tysiąc już razy było opowiadane i drukowane”²⁶.

²⁵ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, s. 81—82.

²⁶ *Ibidem*, s. 83.

Przytoczone informacje z pamiętnika króla wydają się dostatecznie ważne dla utożsamienia jego osoby z autorem monitorowym opowiadającym ze znanstwem dzieje ratusza amsterdamskiego zdumionemu „ziomkowi”.

Nie jest to wszakże jedyna przesłanka przypisania artykułu Stanisławowi Augustowi. W dalszym ciągu wywodów poświęconych krytyce nadmiernych uoszczeń stanu szlacheckiego oraz perswazji, że — powołany do rządzenia krajem i jego obrony — winien ustąpić innym czynności mniej zaszczytne, a wymagające specjalnych umiejętności, posłużył się autor 6-wersową cytata z *Eneidy* Wergiliusza podaną w oryginale i przełożoną na język polski w sposób rzadko wówczas praktykowany, a identyczny z tym, w jaki Stanisław August próbował przekładać Horacjusza. Był to mianowicie przekład prozą (tzw. wierszem białym) podany w układzie wierszowym oryginału, literacki, dążący do efektów artystycznych. Dla ukazania podobieństw przekładów króla z Horacjusza²⁷ i monitorowego z Wergiliusza pozwalam sobie na ich cytowanie:

Horatius, *Sermones* II, 6, 60—62

O wiosko moja! kiedyż cię obaczę
I kiedyż będzie się godziło
To w księgach poprzedników, to
Snem spokojnym w wolnych godzinach,
Skłopotanego życia słodkie przyoblekać zapomnienie²⁸.

Horatius, *Odae* III, 3, 1—8

Prawy i w impacie tęgi
Człek przed rozkazem
Zle rozkazujących współobywatelów
Wspaniałej nie ugnie myśli.

Nie zmieni twarzy
Obecnego przed tyranem groźbą
Nie strwoży tego rozjuszona fala
Ani grom z obłoku;

Tego świat strzaskany
Jednak nieustraszonego
Przytłucze swą ruiną²⁹.

Vergilius, *Aeneidos* VI, 848—855

Ożywiać kruszce i postać z twardych skał ludzką dobywać,
Wierzę, że inszym lepiej uda się narodom.
Inni przed sądem prawa zawiłe wybiegi
Wywodzić lub ścigać cerklem światła niebieskie

²⁷ Zob. S. Tomkowicz, *Stanisław August jako poeta*. „Czas” 1879, nr 83, s. 1—2.

²⁸ Cyt. za: Tomkowicz, *op. cit.*, s. 1.

²⁹ *Ibidem*.

W ogromnym ich biegu lepiej potrafią;
 Ty władać narodami pomnij, Rzymianinie,
 (Ten kunszt twój będzie) w rządym pokoju korzystać,
 Uniżyć hardych, słodko pokornym panować. [s. 52—53]

Trzecią przesłanką sugerującą autorstwo króla jest zwrot zaczynający ostatni akapit artykułu: „Cna szlachto polska”, wskazujący na pewien dystans podmiotu mówiącego wobec odbiorcy, nacechowany przy tym wyraźną wobec niego wyższością. Zaznaczyć warto, że podobnych zwrotów prawie nie ma w innych oryginalnych (tj. nie przekładanych) „Monitorach”.

Za autorstwem króla przemawia dodatkowo piękny styl artykułu, cechujący też ówczesne wystąpienia sejmowe monarchy, a także obserwowana również w nich maniera posługiwania się od czasu do czasu dobitniejszym od polskiego określeniem łacińskim lub krótką łacińską sentencją, np. „*sentina plebis* [brudny plebeusz]” czy „*Quod genuit, fovet* [Należy pielegnować to, co się urodziło]”. Jest to wszakże przesłanka mniej ważka, bo tego rodzaju maniera pisania była ówczasie dość powszechna.

Idąc dalej królewskim tropem zatrzymujemy się przy numerze 63 tegoż rocznika. Sygnałami wywoławczymi są tu: 1° — podobna jak w numerze 7 forma zwrotu do czytelnika „O! zacny narodzie!” (s. 482), gdzie indziej — poza tymi dwoma „Monitorami” — w roczniku nie spotykana; 2° — zacytowanie jako motto fragmentu ody Horacjusza szczególnie przez króla ulubionej, tj. ody 3 z księgi III. Zawarty w niej wzorzec „*iusti et tancti viris*” przyjmował bowiem Stanisław August najpewniej jako osobisty wzorzec króla i człowieka, który też w cytowanym wcześniej jej ustępie początkowym próbował przełożyć na język polski.

Obok tych dwóch „zewnętrznych” elementów, spełniających rolę wskaźników, autorstwo króla uprawdopodobniają również — a nawet przede wszystkim — treść i data artykułu. Ukazał się on 6 listopada i wiązał się niewątpliwie z przewidzianym przed końcem roku aktem sekretnych nobilitacji, których udzielić miał król kilkunastu osobom na mocy ważnej na okres roku specjalnej konstytucji Sejmu Koronacyjnego, w związku z ustawą Sejmu Konwokacyjnego znoszącą, z mocą wsteczną, zwyczajowe dochodzenie do szlachectwa neofitów i ich sukcesorów³⁰.

W 100 lat później pisał na ten temat Julian Bartoszewicz:

Chodziło o to, żeby nie kompromitować ludzi, którzy się pod herb jaki podzysli [...], bo doniesiono Stanom Rzplitej, że bardzo wiele rodzin przywłaszczyło

³⁰ *Volumina legum*. T. 7. Warszawa 1782, s. 420—421 (*Nobilitacje niektórych neofitów czyli od nich pochodzących*), 53 (*Neofici*).

sobie szlachectwo i pozajmowało różne stanowiska [...]. Była to sprawa królewska. Ci ludzie, o których niekompromitowanie szło, byli samemu królowi i Familii znajomi. Tajemnica zabezpieczała niby te rodziny nowe od wstydu [...]. Ale zamiast wydać kilkadziesiąt przywilejów na szlachectwo [król] wydał ich kilkaset, a może kilka tysięcy. Złośliwi mówili, że to zrobił dla chciwości, bo na wiadomość pożądaną, że teraz herby się daje bez zasługi, a za pieniądze, spieszyli łakomi i za dostojności płacili. Zarzut to może cokolwiek usprawiedliwiony, bo król był rozrzutny i wiele potrzebował. Lecz sądzim, że tutaj i zasada królewska miała swoje zastosowanie, król chciał poniewierać klejnotem, żeby wielkiej reformy politycznej dokonać w przyszłości⁸¹.

Z cytowanej wypowiedzi Bartoszewicza widać, że sprawa ta długo jeszcze budziła emocje. Współczesne wydarzeniu studzić miał m.in. numer 63 „Monitora”, czynił to zaś przekonywająco i z autentycznym zaangażowaniem osoby bezpośrednio doświadczanej niemożnością znalezienia dostatecznej liczby zdolnych do „nowego świata polskiego tworzenia” pomocników, jako że mogli być nimi ówczesznie jedynie posiadacze klejnotu szlachectwa. Przynosił teoretyczne uzasadnienie historycznej konieczności dopuszczenia do prerogatyw szlachectwa, a przez to do służby ojczyźnie, „niższej kondycji ludzi” i cudzoziemców, „sposobniejszych często od nas”. Rozważanie otwierał bowiem przerażający obraz bezrządu, bezbronności i uciemżenia Rzeczypospolitej przez „ciężkich sąsiadów”, bezpośrednich skutków egoizmu stanowego szlachty i nieudolności „ostatniego panowania” — „niedbałych Olimpu Epikura rządców” (s. 484).

W początku tych starowniejszego po długim nierządzie panowania doznajemy, jak mało przydatnych do roboty i pomocy rąk znaleźć między sobą możemy.

— pisał autor, wskazując dalej, jakich konkretnie umiejętności, w „naukach wojennych”, w dyplomacji, w „utrzymywaniu handlów” i „dostatków krajowych” brakuje „bez zażycia potrzebnego od obcych, od różnych kondycji ludzi światła” (s. 488).

Wydaje się, że osobą najbardziej doświadczoną osobiście, kompetentną i zainteresowaną w przedstawionych w artykule kwestiach był właśnie król. Toteż uwzględniając również dwie zasygnalizowane wcześniej przesłanki, skłonni jesteśmy autorstwo tego „Monitora” przypisać Stanisławowi Augustowi. A jako konsekwencję tego przypisania także numer 64, wyraźnie kontynuujący i rozwijający rozważania zamieszczone w numerze 63. Tam też padły uwagi krytyczne o ustawach *de Scartabellis*, „od głównych Rzplitej spraw nową szlachtę oddalających” (s. 491—492), wraz ze zdemaskowaniem rzeczywistych, egoistycznych pobudek obrońców czystości klejnotu szlachectwa.

⁸¹ Jul. B. [J. Bartoszewicz], *Szlachta polska. Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 24 (1867), s. 695.

Warto zauważyć, że podobną problematykę podejmował — jedyny o udokumentowanym (jednoznaczną notatką Minasowicza) autorstwie króla — „Monitor” z r. 1769 (nr 46), podpisany przez Miłośnickiego i traktujący o tym, że „nie ojczyznę dla wakansów, ale wakanse dla ojczyzny kochać należy”:

Nie masz pod słońcem takiego narodu, gdzie by ustawicznym rozmów celem dobre nie było obywatelstwo; gdy każdy prawie chce sobie ten powinny serca przywłaszczyć przymiot, że własną kocha ojczyznę. Ale ja przez długie doświadczenie co innego postrzegam, że usta nie oznaczają gruntu i charakteru myśli; bo najczęściej miłość własna, interes prywatny, zazdrość i ambicja najsilniejsze są czynności terażniejszego wieku; a co większa, że tak chwalebna dobra publicznego miłość służy dla kształtu i pokrycia samym występkiem. [s. 376—377]

Na zasadzie podobieństwa problematyki i jej przedstawienia chciałoby się przyznać królowi jeszcze autorstwo numeru 42 „Monitora” z r. 1765, poświęconego przedstawieniu korzyści dla kraju płynących z nobilitacji i indygenatów, udzielanych zwłaszcza osobom mogącym wzbogacić swym majątkiem ubogą Rzeczpospolitą. Wobec braku szczegółowych przesłanek przypisanie to musi jednak pozostać w sferze luźnych przypuszczeń, podobnie jak przypisanie królowi autorstwa numeru 71, krytykującego Augusta III Sasa i jego najbliższych współpracowników poprzez metaforę snu o egipskim pogrzebie ³².

Są jednak w pierwszym roczniku pisma jeszcze dwa numery, 4 i 40, w odniesieniu do których ewentualność autorstwa króla wymaga rozpatrzenia. Przy zapisie ich tematów w *Materiach do traktowania* Krasińskiego i Czartoryskiego znalazła się bowiem zagadkowa litera „R” ³³. Nie potrafił jej rozszyfrować Ludwik Bernacki, pisząc tylko, „że nie oznacza Rogalińskiego”, a „może wskazuje na »*Réduction de Spectateur*«” ³⁴, ale przypuszczenie to wykluczyła praca Zofii Sinko „*Monitor*” *wobec angielskiego „Spectatora”* ³⁵. Wbrew bliżej nie uzasadnionemu zastrzeżeniu Bernackiego — w glosach do publikacji Tadeusza Frączyka przyjął możliwość autorstwa Rogalińskiego jako jedyne go wówczas współpracownika pisma o nazwisku zaczynającym się od „R” ³⁶. Obec-

³² Warto dorzucić, że w obu tych „Monitorach” motta pochodzą także z podobnych źródeł jak w „Monitorach” przypisanych królowi. W numerze 42 z *Satyry* XIV Juwenala, z którego (z *Satyry* X) zaczerpnięte jest również motto numeru 64, a w numerze 71 z tejże księgi VI *Eneidy*, której fragment przekładał król w tekście numeru 7 (nb. były to jedyne w tym roczniku nawiązania do tego dzieła).

³³ Zob. Bernacki, *op. cit.*, s. 102—104 (nry 4, 7, 11, 13). — Frączyk, *op. cit.*, s. 8—9.

³⁴ Bernacki, *op. cit.*, s. 133 (przypis), 429.

³⁵ Z. Sinko, „*Monitor*” *wobec angielskiego „Spectatora”*. Wrocław 1956, s. 48, 50.

³⁶ Aleksandrowska, *Jeszcze „wśród redaktorów i autorów »Monitora«”*, s. 196—197.

nie atrybucja ta wydaje mi się mniej prawdopodobna, gdyż inne przypisane Rogalińskiemu „Monitory”, „dowcipne i wyborem stylu zaprawne” — jak charakteryzował je Czartoryski³⁷ — różnią się znacznie sposobem wypowiedzi od numerów 4 i 40. Wprawdzie przypisanie autorstwa Rogalińskiemu zostało przed paru laty poważnie zachwiane przez opublikowanie adnotacji Krasickiego na egzemplarzu tomu 1 rocznika 1766, przysądzających je nie znanemu bliżej Starzyńskiemu³⁸, to jednak — uwzględniając zastrzeżenie Bernackiego — może trafniej byłoby odczytać „R” jako „Rex” lub „Roi” (sugestię taką podsunął mi *nb.* kiedyś Zbigniew Goliński), tym bardziej że podobnie sygnalizował Krasicki w swych adnotacjach własne autorstwo — literą „M”, znaczącą „Moi” lub „Mój”³⁹.

Treść numeru 4 jest jednak całkowicie inna niż w „Monitorach” przypisanych wyżej królowi. „Monitor” ten przynosi kontynuację rozważań dokonanej przez Krasickiego adaptacji ze „Spectatora”, o potrzebie właściwego użycia czasu, posiłkując się tekstem kolejnego numeru pisma angielskiego⁴⁰. Mimo nawiązania w pierwszym zdaniu do „Monitora” poprzedniego („Nabycie wiadomości [...], którem zlecił w przeszłoniedzielnej karcie [...]”) pisany jest wyraźnie innym piórem. Nie jest też adaptacją dyskursu spektatorowego, ale stosunkowo wiernym jego tłumaczeniem, przy czym wszakże znacznie skrócono cytowany w „Spectatorze” tekst Locke’a, podając go w zręcznym streszczeniu bez wymienia autora⁴¹. Prezentowane tu rozważania są bardziej filozoficzne, w odróżnieniu od moralno-obyczajowych z „Monitora” poprzedniego. Wskazuje się w nich przede wszystkim — przytaczając myśli Looke’a i powołując się na Malebranche’a („Malbransza”) — jak względne jest poczucie upływu czasu oraz „jak się bez uprzykrzenia przedłużają te momenta, które są w naukach, w czytelnictwie, w nabyciu wiadomości strawione”; *ergo*: „jak dłużej żyć na świecie oraz jak na pożytek obrócić wszystkie części życia” (s. 24). Skracając wypowiedź Locke’a, autor „Monitora” wiernie przekłada ilustrujące tezy artykułu opowieści spektatorowe. Jedną z *Alkoranu*, drugą z „bajek orientalnych”, dokładniej: ze zbioru Jacoba Tonsona z r. 1708, pt. *Turkish Tales*⁴². Kończy zaś rozprawkę skróconym pouczeniem ze „Spectatora”, że milej zestarzeć się „w nauce i mądrości” niż „w niewiadomości i głupstwie”. Warto zauważyć, że pierwszą informację o autorstwie króla w „Monitorze” od-

³⁷ [A. K. Czartoryski], *Myśli o pismach polskich*. Wilno 1812, s. 70.

³⁸ Zob. J. Rudnicka, *Zapiski Krasickiego na egzemplarzu „Monitora” z 1766 roku*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 168—171.

³⁹ *Ibidem*, s. 168.

⁴⁰ „Le Spectateur ou le Socrate Moral” t. 2 (Paris 1754), nry 4, 5. Zob. Sinko, *op. cit.*, s. 48.

⁴¹ Sinko, *op. cit.*, s. 121.

⁴² *Ibidem*, s. 122.

notował Jan Hayne 13 kwietnia, a więc bezpośrednio po ukazaniu się — 6 kwietnia — tego numeru pisma, które wychodziło wówczas jeszcze w systemie tygodniowym. Może był to tylko przypadek? Jeśli jednak pod kryptonimem „R” ukrywały się rzeczywiście Stanisław August, to mielibyśmy tu do czynienia z jego próbą pióra, którą najprawdopodobniej podjął dla zabawy lub z chęci zmierzenia się z redaktorami pisma na ich własnym gruncie.

Bliższy treści omawianych wcześniej „Monitorów” jest numer 40, zatytułowany w notatnikach redaktorów: *O hipokryzji*. W zasadzie są to teoretyczne rozważania na temat tej przywary, wpływającej z pozytywnego w istocie przymiotu, a objawiającej się w tym, że „wszyscy ludzie, a tym bardziej, których rozum przystojnym wychowaniem oświecony, starają się jeśli nie być w samej rzeczy cnotliwymi, przynajmniej takimi się wydawać” i „pokazywać w oczach ludzkich” (s. 308). Trzeba wszakże umieć, zwłaszcza tym, „których Opatrzność do sprawowania Rzplitej i do rządów państw przeznaczyła”, odróżnić od prawdziwej cnoty „płaszczek cnoty hipokryty”, służący zwykle „tylko do dopięcia postawionego sobie celu”, tj. objęcia urzędów, co osiągnąwszy, obłudnicy dają się poznać jako ludzie „niedostępni, okrutni, rozkosznicy, sędziowie niesprawiedliwi i chciwi” (s. 310). Hipokryzja zatem bardziej zagraża religii i dobru publicznemu „niżeli jawne i otwarte w obyczajach zepsucie i rozwiąłość” (s. 312). W gruncie rzeczy mamy więc i tutaj do czynienia z problematyką w pewnym stopniu „państwową”, a parokrotnie wypunktowywanie myśli cytatami z klasyków łacińskich, z Petroniusza i Horacego, z którego też zaczerpnięte zostało motto, przypomina praktykę obserwowaną w innych tekstach przypisywanych królowi.

Reasumując: zważywszy, że król na pewno do „Monitora” pisywał, zwłaszcza u jego startu, omawiane wyżej artykuły, nie mające dotąd udokumentowanego autorstwa, przypisać można z dużym prawdopodobieństwem jego pióru. Dotyczy to szczególnie — nie objętych notatnikami pierwszych redaktorów — numerów 7, 63 i 64 z r. 1765 oraz listu Theatralskiego z roku następnego (nr 65).